Rok III PONIEDZIAŁEK, 30 STYCZNIA 1933 r. Nr. 30

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-..
Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-4.
Cieszyn, Głęboka 26. Rybnik Mikołaja Reja 8. Tarn. Góry. Lubliniec.

Widmo dyktatury nad Rzeszą Niemiecką

Hitler - kanclerzem, von Papen - dyktatorem, Reichstag ma być rozwiązany

BERLIN, 29.1. Prezydent Hindenburg zawezwał na naradę byłego kanclerza von Papena, polecając mu w toku konferencji porozumieć się z przywódcami partyi, dla wyjaśnienia sytuacji politycznej i zbadania istniejących możliwości.

Uchodzi za pewnik, że Papen wkrótce już zaproponuje prezydentowi na stanowisko kanclerza

Adolfa Hitlera.

Jest rzeczą jasną, że misja von Papena ma na celu gabinet, wyposażony

w pełnomocnictwa dyktatorskie,

pod kierunkiem byłego kanclerza.

Wprawdzie v. Papen zaproponował najpierw Hindenburgowi utworzenie gabinetu Adolfa Hitlera, jednakowoż wyjaśnia się, że Hindenburg swego stanowiska w tej sprawie nie zmieni i gotów jest powierzyć Hitlerowi stanowisko kanclerza tylko pod tym warunkiem, że utworzy on gabinet parlamentarny,

dysponujący wystarczającą większością

w parlamencie Rzeszy.

Hitler nadal odmawia przyjęcia jakichkolwiek zobowiązań,

domaga się dla siebie

kanclerstwa, a nawet i ministerstwa Reichswehry.

To ostatnie żądanie będzie z pewnością dla Hindenburga nie do przyjęcia.

Druga koncepcja utworzenia gabinetu prawicowego bez poparcia centrum równałaby się

otwartej dyktaturze partyjnej,

na co Hindenburg zgodzić się nie zechce.

Pozostaje zatem trzecia koncepcja i na niej prawdopodobnie zakończy się przesilenie: mianowicie gabinet prezydjalny, prowadzony przez osobistość, cieszącą się

zaufaniem prezydenta Hindenburga.

Osobistością taka jest

b. kanclerz v. Papen,

który prawdopodobnie stanie na czele gabinetu, wyposażony w dekret upoważniający go do

rozwiązania parlamentu.

Sytuacja obecna przypomina pod wielu względami chwilę, w której podał się do dymisji gabinet Brueninga. Także Bruening, podobnie jak Schleicher, obalony został przez Landbund, przeciw któremu — jak się okazuje — obecnie w Niemczech rządzić nie można.

Wszystkie oznaki wskazują na to, że przyszły gabinet v. Papena będzie gabinetem

wybitnie bojowym.

W każdym razie ze strony socjal-demokratów i komunistów przypuszczony zostanie gwałtowny szturm na prezydenta Hindenburga, który, o ile zostałby poparty przez hitlerowców, może nawet

doprowadzić do przesilenia

na najwyższem stanowisku państwowem.

„Republikańskie" Niemcy w hołdzie Wilhelmowi

BERLIN, 29.I. W dniu wczorajszym, jako w dniu urodzin b. cesarza Wilhelma II, ze wszystkich stron Niemiec popłynęły do Doorn, obecnej siedziby ekskaisera, liczne telegramy hołdownicze, które są dowodem tego, jak słabe korzenie w umysłowości niemieckiej zapuściła idea republikańska.

Napływ telegramów oraz podarunków urodzinowych z Niemiec był tak olbrzymi, że — jak donoszą z Doorn — poczta holenderska musiała wydać specjalne zarządzenie, umożliwiające dostarczenie wszystkich tych przesyłek do zamku w Doorn. Telegram gratulujący wysłał również prezydent Marszałek Hindenburg.

Laureat tegorocznej nagrody literackiej



WACŁAW BERENT

Tegoroczna państwowa nagroda literacka przyznana została wczoraj w sumie 10 tysięcy zł. znakomitemu powieściopisarzowi Wacławowi Berentowi, autorowi „Próchna". „Oziminy". „Żywych kamieni". „Wywłaszczenia Muz".

Wacław Berent jest rodowitym warszawianinem. Urodził się 28 września 1873 r. Oprócz znakomitych powieści wydał pracę krytyczno - filozoficzną „Źródło i ujście Nietzscheanizmu".

Przeciwkandydatami Berenta byli — prof. Tadeusz Zieliński. Boy - Żeleński. Marja Dąbrowska i Irzykowski.

W głosowaniu 7 członków Jury oddało głosy za kandydaturą Berenta, 1 — za kandydaturą Boya - Żeleńskiego.

Ukraina sowiecka oskarża rząd

o pogwałcenie niezależności

LWÓW, 29.1. Ukraińskie pisma czerniowieckie donoszą z Rosji: Na posiedzeniu pełnego centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej, odbytem w Moskwie, złożyli reprezentanci Ukrainy sowieckiej deklarację, w której

obwiniają osobiście Stalina, rząd sowiecki i naczelne organy partji komunistycznej o złamanie konstytucji,

gwarantującej Ukrainie prawo do autonomji i zastrzegają sobie wolną rękę na przyszłość.

Po odczytaniu tej deklaracji aresztowano

wszystkich 15 delegatów ukraińskich

i osadzono w więzieniu pod zarzutem

działalności separatystycznej,

godzącej w całość związku Sowietów.

Jak zapewniają pisma ukraińskie, fakt powyższy wywołał

na Ukrainie wrzenie

w związku z czem oczekiwać należy tam ruchów powstańczych.

Chiny rokują z Japonją

LONDYN, 29.I. „Times" donosi z Pekinu: Jakkolwiek z chińskiej strony nic nie mówi się o jakichkolwiek rokowaniach, to jednakże w Pekinie istnieje przekonanie, że takie rokowania japońsko - chińskie miały miejsce. Wskazuje na to fakt, że operacje w prowincji Dżehol zostały zaprzestane i japońskie dowództwo zawiesiło dalsze kroki aż do wiosny.

Protesty Anglji z powodu szmuglu broni

LONDYN, 29.1. Na zlecenie rządu brytyjskiego, ambasador W. Brytanji oraz posłowie brytyjscy w Wiedniu i Budapeszcie dokonali dziś oficjalnie demarche w sprawie szmuglu broni z Włoch przez Austrję do Węgier.

Agent G. P. U. w Watykanie autorem dzieła o biskupach rosyjskich na emigracji

Niewątpliwie ciekawem uzupełnieniem głośnej dziś na cały świat afery Deubnera (który zdemaskował się jako agent G. P. U.) będzie przypomnienie, że ukazała się książka p. t. „Eveques russes en exil — Douze ans d'epreuves (1918 — 1930)", której autorami są D'Herbigny i A. Deubner.

Publikacja ta przyjęta gorącem uznaniem w całej literaturze świata, jako „największa i najważniejsza praca z najnowszej historji prawosławnej cerkwi rosyjskiej na emigracji", od słania ze szczególną dokładnością wszystkie szczegóły sporów, stosunki i prądy wśród rosyjskiego prawosławnego duchowieństwa i niewątpliwie stała się świetnym podręcznikiem dla europejskich placówek GPU, zresztą autorstwa jednego z najwybitniejszych jego przedstawicieli.

Zakaz strajku w Danji

KOPENHAGA, 29.I. Premjer Stauning (socjalista) zgłosił w parlamencie w sobotę w południe oczekiwany oddawna projekt ustawy, wedle którego wszystkie umowy o płacę zostają przedłużone do lutego 1934 i nie wolno do tego czasu porzucać pracy. Ustawę tę parlament uchwalił z całą pewnością. W ten sposób zakazano w Danji na jeden rok wszelkich strajków i lokautów.

Francja nie może pozostawać obojętną

Rosja potęgą militarną - Ważna rola Polski

PARYŻ. 29.I. B. premjer Herriot wygłosił wczoraj w Paryżu odczyt na temat stanowiska Francji wobec Europy wschodniej.

Mówiąc o Polsce, Herriot przypomniał

węzły intelektualne,

jakie istnieją oddawna między Francją a Polską. Ilekroć Polacy cierpieli — zaznaczył b. premjer — Francja przychodziła im z pomocą i naodwrót. Polska dawała Francji zawsze wszystko, co miała najlepszego. Polska powołana jest w porozumieniu z Francją do odegrania

ważnej roli

w sprawach związanych z Bałtykiem.

Przechodząc do omówienia stosunku Francji do Rosji, Herriot podkreślił na wstępie, że nie należy zajmować się nigdy wewnętrzną polityką i ustrojem innych państw. Jest to pierwszy warunek w polityce zagranicznej, którego Francja nie może zaniedbać.

Francja nie może pozostać

obojętną wobec Rosji,

liczącej 162 miljony ludności. Nie może być obojętnem dla żadnego francuza, który nie zapomniał pewnych ciężkich chwil w historji, że 40 miljonów ludności francuskiej sąsiaduje z 62 miljonami ludności

po drugiej stronie Renu.

Francja musi sprawą rosyjską tembardziej się zajmować, że Sowiety stanowią teraz jedną z największych potęg militarnych. Rosja powołuje rok rocznie 1.200.000 rekrutów: 400.000 dla armji czynnej, 800.000 dla armji terytorjalnej. Służba wojskowa trwa 2 lata w piechocie kawalerji i artylerji, 3 lata w lotnictwie, 4 lata w marynarce.

O ile się pomyśli, komu Rosja na wypadek konfliktu udzieli ewentualnego

poparcia zbrojnego

to ma się prawo być niespokojnym i postawić sobie pytanie, czy też nie należałoby w tej sprawie poczynić czegoś ze strony Francji.

Pod naciskiem właśnie tej troski — zaznacza Herriot — podpisał on wówczas gdy był premjerem i ministrem spraw zagranicznych, sowiecko - francuski pakt o nieagresji już po podpisaniu analogicznego paktu przez Polskę i w pełnem porozumieniu z Rumunją.

Olbrzymie grzywny

i więzienie za nadużycia spirytusowe

ZAMOŚĆ, 29.1. — Swego czasu w Zamościu policja przeprowadziła rewizję w fabryce octu należącej do braci Borenstein, przyczem wykryto ogromne nadużycia, stwierdzając, że w fabryce tej produkowano nielegalnie spirytus.

Fabrykę zamknięto a właścicieli fabryki pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Zamościu rozpatrywał tę sprawę i skazał Borensteina Moszka na 1 rok więzienia oraz 50 tysięcy zł. grzywny oraz jego pomocnika Rubinsteina na 8 miesięcy więzienia i 30 tysięcy zł. grzywny; po zatem zasądzono od pierwszego 5 tys. zł. a od drugiego 3 tysiące zł.

Oporny werbunek

Młodzi komuniści gardzą wsią

MOSKWA, 29.1. — We wszystkich większych miastach Z. S. R. R. odbywa się obecnie ochotniczy werbunek członków związku młodzieży komunistycznej, celem wysłania ich na wieś na wzmocnienie elementów partyjnych.

Do tej pory werbunek idzie dość opornie. W Moskwie napływaja dziennie po dwa, trzy zgłoszenia.

—:o:—

Wróżby na dziś

Działanie wpływów kosmicznych w dniu dzisiejszym zmienia się nieustannie. Tak więc wczesne godziny ranne obiecują ekspansję uczuć i przedsiębiorczość.

Da się również zauważyć większą ruchliwość i aktywność intelektu, obiecująca nowe pomysły i projekty.

Bowiem już godz. 9-ta przyniesie gorsza passę oznaczajaca jakieś domowe przykrości, nieporozumienia w stosunkach z osobami płci odmiennej.

Koło godz. 11-ej zaznaczy się już pewna poprawa sytuacji, obiecujaca ku południowi zmiany na lepsze i pewne korzyści finansowe. Dobra zaś passa koło godz 16-ej — przyniesie nam działanie dodatnich wpływów ustalajacych i harmonizujacych, dażenie do porozumienia i zgody.

Okres późniejszy może nam znowu przynieść niepokoje, podrażnienie niepowodzenia w związku z korespondencja podróżami.

Natomiast po godz. 21-ej dobra passa obiecuje nam powodzenie finansowe i towarzyskie, zwłaszcza w stosunkach z osobami wyżej stojacemi.

—:)✱(:—

Pogoda

Pochmurno. Rankiem mgły. Możliwa odwilż. Temperatura dniem poniżej 5 st. Umiarkowane wiatry poł.-zachodnie.

Jak rzekomy komisarz policji dostał się do kozy

Przygody oszusta w poszukiwaniu pieniędzy

W związku ze śledztwem toczącej się w Kaliszu sprawy przeciwko oszukańczemu

„redaktorowi honorowemu"

jak powszechnie nazywany jest Stanisław Cederbaum vel Kazimierz Halicz-Holicki, wyszły na jaw nowe szczegóły, z których dowiadujemy sie w jaki to sposób Cederbaum odegrał

role komisarza policji.

Cederbaum po ukończeniu gimnazjum w Łodzi zapisał się na uniwersytet warszawski, a straciwszy w kilka miesiecy pieniadze, odziedziczone w spadku, znalazł się w nędzy i szukał nowego źródła dochodów. Zaczał

fałszować weksle.

Sprawy te jednak szybko się wydały i Cederbaumem zaopiekowała sie policia.

Podczas przesłuchiwania skradł on niepostrzeżenie kilka

blankietów upoważniajacych do aresztowania.

Po przesłuchaniu wypuszczono go na wolna stope.

Przyjechał on wówczas do Łodzi, zdobył w niewiadom... sposób pieczęcie urzedowe i ostemplował jeden z blankietów upoważniajacych go, jako komisarza policji do aresztowania.

Majac już blankiet w reku, udał sie do Pabianic do jednego z przemysłowców, któremu przedstawił

nakaz przeprowadzenia rewizji

i aresztowania. Przemysłowiec był tem bardzo zdumiony. Wówczas Cederbaum dał mu do zrozumienia, że za pewna kwote może pozostawić go w spokoju. Kwota ta ma wynosić 1000 złotych.

Przemysłowiec zorjentował się, że ma do czynienia z oszustem i pod pozorem przyniesienia pieniędzy, wyszedł do innego pokoju, skąd telefonicznie

zawiadomił władze.

Po kilku minutach w mieszkaniu przemysłowca zjawił się policjant, który miał polecone zawieźć rzekomego komisarza do Łodzi.

W drodze jednak „honorowy redaktor" zorjentował się, że policjant nie wie dokładnie, czy on jest oszustem. W rozmowie z nim Cederbaum oświadczył, że ma olbrzymie stosunki w Warszawie i że

aresztowanie jego nastąpiło wskutek pomyłki.

W wyniku tej rozmowy policjant dał się przekonać, iż rzeczywiście ma do czynienia z komisarzem policji.

Po przyjeździe do Łodzi Cederbaum zaprosił go do restauracji na śniadanko. Tam upił policjanta, a gdy ten był

bez przytomności,

zapakował go do dorożki, wziął mu zegarek i zapłacił nim rachunek w restauracji.

Nastepnie zawiózł swa ofiarę do hotelu, rozebrał i pozostawił w łóżku, sam zaś

ubrany w mundur

posterunkowego wyszedł na ulicę.

Nieswojo czuł się jednak w tem ubraniu i niezbyt umiejetnie poruszał, tak, iż szybko zauważył to przechodzacy komisarz policji.

Sprawa wyjaśniła się w komisarjacie, a zakończyła w sadzie.

Po przygodzie tej Cederbaum wyjechał do Kalisza, gdzie obecnie odpowiada za dalsze swe sprawki.

Aresztowanie kasjera-defraudanta

na kilka miesięcy przed pełną emeryturą

W Łodzi aresztowany został z polecenia prokuratora 58-letni kasjer na stacji towarowej Łódź-Kaliska, Jakób Szymczak, który cieszył się dotychczas pełnem zaufaniem zwierzchników i doskonałą opinja.

Szymczak, który po przesłużeniu w kolejnictwie 35 lat, miał za kilka miesiecy przejść na emeryturę, otrzymujac pełna, 100 proc. stawke emerytalna, poczał prowadzić rozrzutny tryb życia, co zwróciło uwage kolegów jego i zwierzchników.

Przeprowadzona rewizja książek wykazała jednak jakieś jedynie drobne niedokładności, podejrzenia wiec przycichły.

Po pewnym czasie do Łodzi przybyła komisja ministerjalna, która po dokładnem zbadaniu ksiag stwierdziła brak 12.400 zł. w kasie (!).

Śledztwo prowadzone dalej przez policje dało wręcz rewelacyjne rezultaty.

Okazało sie mianowicie, iż Szymczak nabył na własność dom przy ul. Zagajnikowej nr. 77, który przedstawia znacznie wieksza wartość niż wysokość zdefraudowanej sumy.

W sprawie tej prowadzone jest dalsze śledztwo, celem wykrycia innych źródeł, z których czerpać musiał jeszcze Szymczak, dopuszczajac sie nadużyć i fałszerstw.

Po demonstracjach szoferów

rokowania w rządzie

WIEDEŃ, 29.1. „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi, że szoferzy, którzy brali udział we wczorajszej demonstracji mają być ukarani w drodze policyjnej. Przeciwko członkom komitetu strajkowego wdrożone będzie dochodzenie karno - sądowe.

„Nues Wiener Abendblatt" donosi, że rząd rozpatruje gruntownie żądanie przemysłu transportowego co do obniżenia cła od benzyny. W kołach rządowych uważają taką obniżkę za niemożliwą. Natomiast rozważany jest plan utworzenia monopolu benzynowego. Kanclerz Dollfuss oświadczył, że nie będzie pertraktował z przywódcami wczorajszego strajku taksówek. B. minister handlu Heinl podjął się pośrednictwa między kanclerzem a organizacją właścicieli taksówek. Organizacja przyrzekła nie urządzać żadnych demonstracyj, jeżeli w poniedziałek zostanie przyjęta przez kanclerza lub jego zastępcę.

Zadziwiające zjawisko w Konnersreuth

Teresa Neumann po 6 latach niezgłębionej tajemnicy

Gotycka katedra w Würzburgu była pełna wiernych. Na twarzach widniało zaniepokojenie, tu i owdzie rozlegał się wstrzymywany płacz, lub ciężkie westchnienia...

Z wysokiej kazalnicy padały pamiętne słowa Mateusza Ehrefrieda, biskupa würzburskiego.

— Panu Niebios — mówi dostojnik Kościoła — powierzmy rozwiązanie tajemnicy. Jeśli taka jest wola Jego, by stygmatyczka przeszła badania lekarskie w klinice, ufajmy, drodzy moi, że Bóg jej nie opuści.

Teresa Neumann stanęła wówczas wobec dylematu: Czy poddać się drobiazgowym badaniom konsyljum lekarskiego? — czy zrezygnować z dotychczasowej opinji świętej i skazać się na brak zainteresowania ze strony Kościoła i wiernych?

Po długich debatach i wahaniach rodzina Teresy wyraziła swą wolę:

— Córka nasza nie opuści rodzinnej wsi — zdecydowali starzy wieśniacy — nie uda się do żadnej z klinik, nie chcemy, by ją — świętą, cuda widzącą — badali doktorzy.

Odpowiedź kategoryczna! Kościół zrezygnował z obserwacji kandydatki na świętą. Niewiadomo jednak, czy obojętnie odniosą się do tej decyzji tysiące wiernych, napływających do małej wioszczyny, by na własne oczy ujrzeć zjawisko, zagadkowe nawet dla uczonych.

A teraz cofnijmy się w lata minione, przypomnijmy, choć w krótkości, młodość Teresy i jej życie.

Teresa Neumann, to jedno z dziesięciorga dzieci biednego krawca w małej wiosce bawarskiej — Konnersreuth.

Już od najmłodszego wieku mała Teresa zdradzała głęboką religijność i zainteresowanie lektura książek pobożnych. Nigdy nie opuszczała rodzinnej miejscowości.

Pewnego razu, gdy Teresa miała już lat 28, Konnersreuth stało się pastwą płomieni.

Nieszczęście całej wioski jak grom uderzyło w czułe i litościwe serce dziewczyny. Własnemi rękami pomagała ratującym, narażając swe życie dla ocalenia nieszczęśliwych.

I uległa sama tragicznemu wypadkowi — zwichnięcia kręgosłupa.

Biedna Teresa, bezwładna, ociemniała, głucha nie opuszczała łóżka w ciągu całego roku.

Nadeszła wreszcie rocznica kanonizacji św. Teresy od Dz. Jezus. Nieszczęśliwa chora zapadła w sen, w czasie którego ukazała się jej święta Karmelitanka i ze snu swego Teresa Neumann obudziła się całkowicie zdrowa. Od tej chwili widzi, słyszy jak dawniej, posiada kompletna władzę we wszystkich członkach, panuje nad swemi ruchami.

Kilka miesięcy później nowe wydarzenie elektryzuje otoczenie pobożnej dziewczyny. Bez jakiejkolwiek pomocy lekarskiej przechodzi ona bardzo ciężkie, śmiertelne zapalenie ślepej kiszki.

Od tej chwili Teresa wierzy w swe posłannictwo, od tej chwili również, gdy pogrąży się w ekstatycznej modlitwie, która często trwa całe dnie, ciało jej pokrywa się dziwnemi ranami.

Z początku skaleczenia te zjawiają się na palcach, później rozszerzają się na dłonie, następnie ukazują się w okolicy serca. Są to właściwie krwiste plamy, pokryte bardzo delikatną warstwą skóry. Owe blizny powstają również na czole, naokoło głowy, niby jakieś znaki od bolesnej korony.

W każdy piątek, a zwłaszcza w Wielki Piatek z ran stygmatyczki płynie krew i krople jej zastygają na czole i twarzy Teresy, tak, że widok jej przypomina żywo oblicze ukrzyżowanego Chrystusa z ranami od cierniowej korony.

Stygmatyzm Teresy Neumann nie jest zjawiskiem odosobnionem. Historja Kościoła mówi o 321 wypadkach stygmatyzmu i 52 kanonizacjach ze względu na te objawy.

Jednakże rany Teresy są zaledwie zjawiskiem ubocznem.

Stokroć dziwniejsze jest to, że w czasie ekstazy religijnej prosta wieśniaczka mówi lepiej językami wschodniemi, niż uczeni lingwiści, przytem najchętniej posługuje się djalektem aramejskim, który podobno był narzeczem Chrystusa.

Teresa Neumann, wiedziona jakimś tajemniczym instynktem, doskonale również wyczuwa gdzie znajdują się relikwje świętych i przy zetknięciu z niemi ciało jej przebiega dziwny dreszcz.

Najciekawsze jest jednak to, że od lat sześciu nie przyjmuje ona zupełnie pokarmu. Władze duchowne, celem zdemaskowania dziewczyny, ustanowiły przy niej kontrolę.

Cztery zakonnice, zmieniając się, czuwały ustawicznie i pod przysięgą zeznały, że w ciągu wielu, wielu tygodni nie miała ona nic w ustach.

Teresa Neumann ma obecnie 34 lata.

Miła, dobra, nadzwyczaj prosta, o usposobieniu niezmiernie łagodnem, niesłychanie religijna i uduchowiona, nie wygląda zupełnie na mistyfikatorkę.

Najbardziej sceptycznie usposobieni wyjeżdżają z Konnersreuth przekonani, że, jakkolwiek zjawisko to pozostaje niewytłumaczone, to jednak, ani sama dziewczyna, ani jej rodzice nie dają najmniejszych powodów do ujemnego o nich sądu. Nie przyjmują, naprzykład, najmniejszych nawet darów.

Kościół zabronił zupełnie wszelkich pielgrzymek do Konnersreuth i zakaz obostrzył do tego stopnia, że konieczne jest pozwolenie władz duchownych, by mieć możność ujrzenia Teresy. A pozwolenia te są wydawane bardzo rzadko.

Podzielone są zdania sław naukowych i potężnych luminarzy wiedzy — wszyscy jednak twierdzą jednomyślnie, że jest to zjawisko niezwykłe.

Nawet najwięksi materjaliści przyznają, że nie da się ono wytłumaczyć histerią, jaką świat naukowy zna dotychczas.

A Teresa Neumann, o jasnych włosach i bladej twarzy dziewczyna, z dziwną, nieziemską radością znosi wszelkie umartwienia, pozostając nadal — nieodgadniona.

Gdy mądrzejsi od nas rozkładają bezradnie ręce wobec tego, tak wyjątkowego, zjawiska, powtórzmy za biskupem z Würzburga:

„Panu Niebios powierzmy rozwiązanie tajemnicy...!"

——:)✱(:——

Jednolity front robotniczy musi powstać przeciwko zakusom baronów węglowych

W związku z katastrofalną sytuacją w przemyśle węglowym, spowodowaną uchwałą Konwencji **ograniczenia wydobycia w lutym do 600.000 ton** i zarządzonemi z tego powodu przez kopalnie **masowemi redukcjami** odbyły się ubiegłej niedzieli w rewirze centralnym i południowym Śląska zebrania górnicze, urządzone przez organizacje zawodowe, na których omawiano ostatnie echa, jakie na terenie sejmu warszawskiego znalazła polityka węglowa panów Cybulskich i Falterów.

Robotnicy wysunęli konieczność przeprowadzenia jednolitej i zdecydowanej akcji **przeciwko zakusom baronów węglowych** i domagali się zwołania w tym celu wspólnego miedzyorganizacyjnego kongresu rad załogowych wszystkich kopalń śląskich.

Niewątpliwie przywódcy poszczególnych organizacyj górniczych wyciągną z panujących nastrojów stosowne konsekwencje i w obliczu istniejącego niebezpieczeństwa potrafią stworzyć jednolity front robotniczy.

Obchód powstania styczniowego w więzieniu Katowickiem

Wczorajszej niedzieli odbył się staraniem kierownictwa więzienia i patronatu nad więźniami obchód rocznicy powstania styczniowego w więzieniu katowickiem.

Wieczornica zgromadziła przedstawicieli sądownictwa z wiceprezesem sądu apelacyjnego p. Körekiarto, prokuratury z wiceprokuratorem sądu apelacyjnego p. Czarlińskim i dr. Nowotnym z sądu okręgowego, dalej członków patronatu z prezesem mec. Kozakowskim, wiceprezesem prof. Rzeszowskim. Na wieczornicy zjawił się również kapelan więzienny ks. Brói oraz przedstawiciele prasy.

Wieczornicę zagaił w kaplicy więziennej naczelnik więzienia p. Gielniewski, poczem przemówił wiceprokurator Czarliński. Zkolei okolicznościowy odczyt o wybuchu powstania styczniowego i jego upadku wygłosił prof. Szczęsny.

Potem nastąpiła część wokalna wieczornicy. Szereg pieśni odśpiewał dobrze zharmonizowany chór więźniów, a ponadto wygłosili więźniowie kilka deklamacyj. Całość wypadła bardzo udatnie i zrobiła miłe wrażenie.

W wieczornicy wzięło udział 160 więźniów mężczyzn i kobiet.

Lepiej nie zaczynać z policją

Mamy wprawdzie szacunek dla stróżów bezpieczeństwa, bo służba ich nie należy do przyjemności ale... lepiej nie mieć z nimi do czynienia.

Tą prawdę poznali obywatele Świętochłowic Antoni Polarczyk (Długa 41) i Emanuel Chorzowski (Długa 5).

Nie jest to nowa bynajmniej sprawa, bo datuje się jeszcze z nocy sylwestrowej. Ale policja niczego nie przepuszcza. Tak też nie puściła w niepamięć wykroczenia, jakiego dopuścili się obaj wymienieni obywatele. Jak bowiem wynika z obszernego protokółu, zaprószywszy sobie nieco „łebki" panowie ci mieli lekkie starcie z władzą, a nawet wywołali zachowaniem swem zbiegowisko.

To też po ukończeniu drobiazgowego dochodzenia, jakie w wypadkach podobnych normalnie ma miejsce, skierowała policja świętochłowicka obszerne doniesienie do sądu za opór władzy i spowodowanie zbiegowiska.

Dla pamięci obu panów, którzy w danej chwili nie byli spełna zmysłów, musimy dodać, że zajście miało miejsce na ul. Bytomskiej w Świętochłowicach o godz. 17. Tak „stoi" w doniesieniu.

Samobójstwo chorego umysłowo

W klatce schodowej domu Nr. 33 przy ul. Mikołowskiej w Katowicach, znaleziono wczoraj wczesnym rankiem zawieszone zwłoki wisielca, którym okazał się 20-letni Józef Lazaj, zamieszkały w tymże domu ze swoim bratem Jerzym. Skostniałe zwłoki denata przewieziono do kostnicy szpitala miejscowego w Katowicach.

Jak ustaliła policja, samobójca był niespełna zmysłów. Przyczyny, która skłoniła Lazaja do tego kroku, narazie nie wyświetlono.

Targ nasienny w Katowicach

W lokalu giełdy zbożowej i towarowej w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 23 odbędą się w dniach 13 i 16-go lutego r. b. począwszy od godz. 10 do 12 targi nasienne.

Rolnicy mają możność zaopatrzenia się w selektywne zboża nasienne.

Złodziej niczem nie gardzi

Przed domem nr. 26 przy ul. Bytomskiej w Król. Hucie zatrzymał się onegdaj wóz pewnej firmy spedycyjnej, obładowany górą skrzynek.

Woźnica Alojzy Maleska (Bytomska 64) udał się z frachtem do jednego z klientów. Nie trwało może 3 minut jak Maleska powrócił na ulicę. Ten krótki stosunkowo moment wykorzystał jakiś amator cudzej własności. Zabrał pierwszą z kraju skrzynkę, zawierającą kostki Maggi.

Szkoda wyrządzona firmie, która zapewne pokryje ją sobie z potrąconych poborów biednego woźnicy, wynosi 100 zł.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Regina K. Sosnowiec. Podanie Pani skierowaliśmy do pracodawcy.

P. Kazimiera Wojtasiewiczówna, Koszecin. Posada do objęcia w Żorach. Podanie Pani przesłaliśmy, gdzie należy. Prosimy oczekiwać wezwania.

W sercu świata katolickiego

Watykan -- Stolica Apostolska

Szły nad światem wichry zdarzeń i burze dziejowe. Szły klęski, wojny, pożary, zarazy. Waliły się trony, dźwigały i w gruzy padały państwa i mocarstwa. Mijały wieki... A Państwo Chrystusowe

przetrwało wszystko,

i stolica jego, bazylika świętego Piotra panuje dotąd światu z wyżyn watykańskich.

Dziewiętnaście stuleci istnienia stolicy Piotrowej minęło już, i oto przechodzi dwudzieste.

Dwustu siedemdziesięciu jej władców zeszło w cień katakumb i grobów, i oto dwuchsetny siedemdziesiąty pierwszy zasiada na tronie apostolskim.

*

Wieki mijały. Z ukrycia krwią męczenników zroszonych katakumb wyszło Królestwo Chrystusowe na chwałę panowania świata, by po siedmiu stuleciach zamienić się nietylko w duchowe, ale i

ziemskie mocarstwo.

W 755 roku z darowizny Pepina Krótkiego, króla Franków, powstało Państwo kościelne. W roku 1053 papież Grzegorz VII ugruntował władzę świecką kościoła i odtąd rosła potęga stolicy apostolskiej, dyktującej losy całej Europie. Wola papieży obalała trony, igrała koronami, rozporządzała

krajami i państwami.

Na 70 lat tylko, w chwilowem osłabieniu rozległego państwa kościelnego, stolicę jego przeniesiono z Watykanu do Awinjonu, do Francji, by po tych 70 smutnych latach, zwanych

„niewolą babilońską papieży"

powrócić do Rzymu. I znów mijały wieki walk, klęsk i zwycięstw, aż wreszcie jednoczące się Państwo Włoskie zagarnęło wszystkie ziemie państwa kościelnego.

20 września 1870 roku, przy huku pięciogodzinnej kanonady wojska włoskie wkroczyły do Rzymu i odtąd państwo kościelne

przestało istnieć.

Ziemskie panowanie następców świętego Piotra zamknęło się w granicach państwa watykańskiego. Papieże stali się

dobrowolnymi więźniami

Watykanu, nie opuszczając nigdy jego granic, i stamtąd sprawując tylko swe duchowe władztwo nad światem, rozprzestrzeniające się na wszystkie lądy kuli ziemskiej.

*

Nowa era Stolicy Apostolskiej rozpoczęła się z chwilą, gdy na tronie papieskim pod imieniem Piusa XI zasiadł Achilles Ratti,

nuncjusz watykański w Polsce,

człowiek wielkiego ducha, wielkiego serca i wielkiego umysłu. Za Jego to panowania, w roku 1929 nastąpiło przy usilnych staraniach czarnego dyktatora Włoch Mussoliniego — pojednanie Włoch z Papiestwem, w postaci obustronnego podpisania paktu, zwanego lateraneńskim, a jako widomy znak przekreślenia wszystkich niezgód — włoska para królewska złożyła

pierwszą oficjalną wizytę

Jego Świątobliwości.

Mimo to jednak, Wielki „dobrowolny więzień Watykanu" rzadko bardzo opuszcza granice swego państwa.

Niewielkie to państwo, lecz jakże wspaniałe, imponujące... Sam pałac watykański, siedziba Papieża to kolosalny gmach, o 22 podwórcach i

11 tysiącach sal i pokojów.

Przepyszne galerje łączą go z muzeum Belwederskiem i zamkiem świętego Anioła. Cudowne kaplice, bezcenne muzea pełne arcydzieł rzeźby i malarstwa, przebogate bibljoteki, oszałamiające przepychem galerje, całe królestwo marmurów, posągów, obrazów, mozaik i fresków.

Kościół świętego Piotra, kolos budowany

przez 120 lat

kosztem 100 miljonów dolarów, zajmujący przestrzeń przeszło morgów ziemi, 660 stóp długi i 284 stóp szeroki, o potężnej kopule wysokości 410 stóp, wspartej na czterech monstrualnej grubości filarach.

Tu, w przepysznych grobowcach śpią snem wiecznym Papieże —

twórcy i gromadziciele

tych wszystkich cudów, tu zebrane są najcudowniejsze twory ludzkiego genjuszu, tu ciągną miljony pobożnych pielgrzymów i ciekawych turystów

ze wszystkich części świata.

Tuż, o kilkadziesiąt kroków od wrót bazyliki św. Piotra, gdy tylko minie się las kolumn tworzących wspaniały kryty portyk — granice państwa watykańskiego.

Kto chce tę granicę przekroczyć, musi posiadać paszport wizowany przez kardynała-gubernatora Watykanu, tak samo jakby chciał przejechać z Austrji do Włoch, czy z Niemiec do Francji. Watykan jest

samoistnem państwem

posiadającem granice, stałą armję, własną pocztę, własny dworzec kolei, własne telefony, własną monetę obiegową i własne odznaczenia i ordery i... oczywiście swoich obywateli. Armję stanowi piesza gwardja cywilna, uzbrojona nowocześnie, a prócz niej do służby wewnętrznej lub honorowej przeznaczona jest strojna

w pancerze i hełmy

a zbrojna w halabardy i włócznie gwardja szwajcarska, oraz kirasjerską modą opancerzona gwardja szlachecka. Armja — to jedyna pozostałość z minionego tak niedawno konserwatyzmu państwa papieskiego.

Ojciec Święty Pius XI pierwszy przełamał skostniałe formy dawności jaka do jego czasów wszechwładnie panowała w Watykanie. Nakazał On

wielkie roboty i prace

zmierzające do unowocześnienia państwa papieskiego: potężne maszyny i roje robotników oczyściły teren pod piękny dworzec kolejowy, tak że pociągi zatrzymują się dziś o kilkadziesiąt metrów od murów pałacu papieskiego; wznoszone są nowe budowle, będące szczytem nowoczesności jeśli idzie o urządzenia; zbudowano

własną radjostację

nadawczo - odbiorczą Watykanu; wielki kompleks pałacowy połączono wraz z urzędami siecią telefoniczną (Papież ma własny szczerozłoty aparat telefoniczny w swej sypialni); po przecudnych, bajecznych wprost ogrodach watykańskich mkną olbrzymie,

luksusowe samochody.

Zmieniło się oblicze zewnętrzne Watykanu, ale nie zmieniło się jego oblicze duchowe.

Jak przed dziewiętnastu wiekami tak i dziś jest

sercem całego świata

ten skrawek niewielki ziemi, napełniony największemi skarbami ducha i genjuszu ludzkiego. Jak przed wiekami, tak i dziś.

Stolica królestwa Chrystusowego..

My, Polacy, z dumą powiedzieć możemy o sobie, że tego Królestwa pierwszym obywatelem i najukochańszym synem jest

nasz właśnie naród.

Nie mówiąc już o tem iż Jego Świątobliwość Pius XI wielokrotnie dawał dowody wyjątkowej miłości dla Polski, którą doskonale za czasów swej nuncjatury poznał — Państwo nasze

jest dziś pierwszem,

jeżeli idzie o przywiązanie do kościoła.

Gdy nazywana pierwszą córą Kościoła—Hiszpanja—zdradziła haniebnie swą Matkę, paląc klasztory, bezczeszcząc świątynie, wypędzając kler i wyrzucając religję poza nawias życia społecznego i państwowego — my teraz, Polacy, mamy

pełne prawo

do zaszczytnego tytułu owej „pierwszej córy Kościoła".

Polska zasłużyła dobrze na to wyróżnienie.

S. D. B.



Złoty tron we wnętrzu samochodu Ojca Świętego, ofiarowanego mu przez miasto Medjolan, a przedstawiającego wartość 3 miljonów lirów, czyli miljon złotych.



Historyczny dzień w Watykanie. W dniu 9 grudnia 1929 r. włoska para królewska złożyła Papieżowi oficjalną wizytę, pierwszą od czasu, gdy w r. 1870 Włochy wzięły rozbrat z Kościołem, Na zdjęciu — orszak królewski przed kolumną kośc ioła św. Piotra.



Ojciec Święty, Papież Pius XI (dawniej Achilles Ratti, nuncjusz apostolski w Polsce).



Kościół świętego Piotra w Rzymie. Serce Watykanu i serce katolickiego świata.



Jeden z korytarzy watykańskiego muzeum Piusa i Klemeusa, zawierający arcydzieła rzeźby artystycznej.



Słynna gwardja szwajcarska, pełniąca służbę wewnętrzną w Watykanie — w czasie defilady przed swym dowódcą p.k. Hirschbul.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— Ty Boruch pamiętaj o nas, bo już drugi miesiąc idzie, jak żyjemy bez pieniędzy, tak długo nie można...

— A co będzie, jak przez pół roku nam nic nie dadzą? — Boruch, rzuciwszy to pytanie, przyglądał się im z pod zmrużonych powiek i złośliwy uśmiech wykrzywił mu wargi. — Co będzie, jak odmówią nam wogóle przysyłania pieniędzy?

— Ty nas nie strasz, tego nie mogą zrobić!

— Dlaczego? Nic nie robicie, każde zadanie napawa was lękiem, co im po takich pracownikach?...

Od stolika podniósł się wysoki, chudy młodzieniec, poprawił okulary i nosowym głosem zaczął Borucha przekonywać.

— Jeśli nie dadzą nam pieniędzy cała robota zamrze. Żaden z nas nie będzie się dla nich narażał z miłości. Ty jesteś tutaj po to, byś pilnował roboty, ty jesteś odpowiedzialny, jeśli więc przestaną płacić, to wszystko na tobie się skrupi. Nie zapominaj o tem i powiedz to, komu należy...

Ostatnie słowa brzmiały, jak pogróżka i łatwo można było zrozumieć, że partja Borucha rozleci się na cztery wiatry, jeśli zabraknie złota, które ją do tej pory cementowało.

Nie było to drobnostką. Boruch zaangażowany był całkowicie w podziemnej pracy wywrotowej i miał nad sobą szefów nietylko wymagających, lecz i bezwzględnych. Każde wyłamanie się, każde nieudane posunięcie, każda naprężona i niepewna sytuacja groziła nieobliczalnemi konsekwencjami. Nawet głową łatwo było nałożyć...

Boruch uczuł, jak przez plecy przebiegł mu dreszcz leku. Opanował się jednak szybko i spokojnym zupełnie głosem jął łagodzić.

— Trudno jest z wami pracować. O byle żart obrażacie się i grozicie. Wiecie przecież dobrze, że dopływu pieniędzy nigdy nam nie zamkną, dlaczego więc te fochy? Już powiedziałem — Rubinow przyjedzie i przywiezie, co ma przywieźć, ale trzeba mu pokazać, że tutaj coś się dzieje, że nie siedzimy na miejscu. On zwoła pewno zebranie, co mu powiecie? Radzę, idźcie teraz do domów i obmyślcie coś na ten tydzień. Trzeba koniecznie pokazać mu, że się ruszamy...

Zrozumieli, że ma rację i rozpogodzili się. Podawali mu rękę na pożegnanie i zapewniali, że obmyślą coś.

— Mamy napiętych kilka objektów... Coś się zrobi, bądź spokojny, tylko nie zapominaj o tem, co do ciebie należy...

Odprowadził ich do bramy, którą otworzył swoim kluczem i wypuszczał kolejno w odstępach parominutowych. Była to zwykła ostrożność, zachowywana od czasów wzmocnionej czujności policji. Gdy ostatni z agentów znalazł się na ulicy, Boruch odetchnął z ulgą i powlókł się do mieszkania rodziców. Głowę miał pełną myśli różnorakich i planów na przyszłość. Zjawienie się w Warszawie Eljaszewicza otwierało mu nowe drogi i możliwości, nasuwało tysiące pomysłów i podniecało do wysiłków.

— Muszę zająć takie stanowisko, jak on...—szepnął do siebie. — I ja chcę dowodzić, dysponować i mieć zawsze pieniądze. Czem on był? Taki sam chłopak, jak ja, a doszedł do stanowiska...

Wyciągnął się obok ojca na łóżku i próbował zasnąć. Rozbudzona jednak fantazja nie ustępowała, nasuwała coraz nowe obrazy i koncepcje, łudziła mirażami sukcesów i bogactwa, neciła podróżami i pięknem świata...

Boruch przewracał się z boku na bok i postękiwał, aż obudził ojca.

— Co ci jest, czemu nie śpisz?

— Nie wiem, nie mogę spać. Jakoś niedobrze się czuję...

— Może chory jesteś?

— Może, ale tej choroby nie uleczy żaden doktór. Ja muszę mieć pieniądze! Dużo pieniędzy!

— Boruch, tyś zwarjował chyba! Co ci chodzi po głowie, każdy chce mieć dużo pieniędzy, nie ty jeden, ale co teraz po nocy tem się zajmujesz?!...

— Eljaszewicz nawet przez sen myśli. Pojedzie do Rygi, potem wróci i zajmie wysokie stanowisko. Będzie miał pieniądze, wpływy, znaczenie, a ja co? Siedzę tutaj, zajmuję się drobnostkami i udaję, że ci prowadzę ten sklepik. To jest życie?

Stary nic nie odpowiedział, lecz podniósł się i usiadł. Zastanowiło go to narzekanie syna i zaniepokoiło. Domyślał się, że Boruch ma jakieś plany, z któremi się tymczasem nie zdradza, że plany te muszą być ryzykowne i niebezpieczne.

— Słuchaj, ty pamiętaj, że masz starą matkę. Nie wepchnij nas tylko w jakieś nieszczęście. Dosyć pieniędzy kosztowałeś nas w zeszłym roku, gdy cię aresztowali...

— Tak, tak, niech ojciec śpi. Ja pamiętam o tem... — rzucił Boruch niecierpliwie i nakrył się kołdrą aż na głowę. Zamknął oczy i znów probował zasnąć.

— A jak mi się uda — myślał już po chwili — to wyjadę stąd na zawsze, osiądę w Paryżu i założę jakiś handelek. Polityka, to przecież taki sam towar, jak każdy inny...

— Przestań być kupcem! — przypomniał sobie nagle słowa Eljaszewicza z przed paru lat. — do tej roboty trzeba przystępować z węchem i zainteresowaniem, trzeba być lisem!...

— Tak, on ma rację. Tym towarem nie można handlować, jak kaszą, czy herbatą. Trzeba mieć głowę! A on ją ma, on jest zawsze spokojny i teraz śpi pewno dobrze. Śpi i wie, co będzie robił, gdy się obudzi, a ja?...

Godziny nocy wlokły się jedna za drugą, jedna dłuższa od drugiej i więcej męcząca. Boruch przewracał się wciąż z boku na bok i umysł miał coraz więcej podniecony i rozgorączkowany. Usnął dopiero nad ranem, gdy świt zaczął się sączyć do sypialni przez brudne szyby i rodzice wstawali do codziennych zajęć. Nie spał jednak długo, gdyż już o ósmej obudziła go matka.

— Wstawaj, Eljaszewicz cię woła!

— Co? Co się stało?

— Eljaszewicz ma do ciebie interes, wstawaj!

Podniósł się niechętnie i zauważył, że jakieś nowe uczucie przepełnia mu serce. Myśl, że za chwilę zobaczy tego człowieka — wyspanego, energicznego i zapewne wymagającego — była mu nad wyraz przykrą.

— Wielki człowiek! — mruknął zjadliwie. Przychwycił się jednak na tem natychmiast i zastanowił. Czyżby znienawidził go? Za co?

— Za to, że jest taki! Za to, że ja takim być nie mogę! Za to, że mi rozkazuje, a ja go słuchać muszę!

Umył się szybko i ubrał. Wypił kubek herbaty, która zagryzł kostką cukru i stojąc pośrodku pokoju, oglądał ściany bezmyślnie. Zmęczony był i zły na siebie, że nie umie panować nad nerwami. Herbata uspokoiła go trochę i otrzeźwiła. Postawił kubek na stole i poszedł na czwarte piętro.

Eljaszewicz przywitał go uprzejmie i wesoło.

— Spałem, jak zabity i odpocząłem porządnie. O, ale ty nie wyglądasz dobrze. Co ci jest?

— E, nic takiego, zmęczony trochę jestem. Wołałeś mnie?

— Tak, chciałem, byś się zajął naszemi sprawami od rana. Popracuj trochę, a później odpoczniesz. Kiedy chcesz jechać do zapiecka?

— Jakto kiedy? Dzisiaj...

— Ale o której godzinie? Są dwa pociągi.

— Myślę, że trzeba będzie tym późniejszym. Tu jeszcze sporo jest do załatwienia.

— Sporo, ale nie zajmie ci to dużo czasu. Ja sam wykończę te sprawy. Najważniejsze, by oporządził mnie krawiec, inaczej nie mogę się stąd ruszyć.

— Krawiec przyjdzie o dziewiątej, nie zamawiałem go wcześniej, gdyż myślałem, że będziesz spał. On szybko robi, bądź spokojny.

— Boruch, słuchajno, powiedz co ci dolega? Niby rozmawiasz ze mną, jak zwykle, a w oczy nie patrzysz mi. Jesteś z czego niezadowolony?

Boruch zmieszał się i zaczerwienił. Pytanie Eljaszewicza padło tak nieoczekiwanie i świadczyło o takiej spostrzegawczości, że w pierwszej chwili przychwycony na gorącym niemal uczynku Boruch, nie wiedział co ma uczynić. Podniósł jednak oczy i... zmieszał się jeszcze bardziej.

Eljaszewicz patrzał na niego ostro i nieustępliwie, a w oczach migotały mu jakieś dziwne iskierki.

— No, Boruch, co ukrywasz przede mną?

— Nic nie ukrywam, trochę źle się czuję, zmęczyła mnie już Warszawa...

— I chciałbyś zmienić robotę, chciałbyś wyjechać, mieć dużo pieniędzy? Zazdrościsz mi, tak?

To zastanawiające jasnowidztwo Eljaszewicza rozzłościło Borucha.

— A jeśli tak jest, to co? — zapytał ostro.

— To źle, bo to cię może zgubić. Ja nie grożę, ale ostrzegam. Nasza robota wymaga bezwzględnej dyscypliny i samozaparcia... Pieniądze przychodzą później, pamiętaj o tem.

— E, nie bądź taki wielki!

— Nie jestem wielki, ale widziałem, jak nie jeden taki, jak ty, kończył... rozumiesz? My mamy długie ręce!... — dokończył cicho.

Dalszy ciąg jutro.

SPORT

Wybory w śląskim O. Z. P. N.

Śląski OZPN. odbył wczoraj jede naste zkolei doroczne walne zebra nie, którego przebieg w przeciwieństwie do lat ubiegłych był nie zwykle spokojny. Obrady cechowała wysoka rzeczowość i powaga.

Po jedenastu latach prezesury p. Fliegera mandat ten powierzono głównemu komendantowi policji województwa śląskiego inspek torowi Żółtaszkowi. Programowe przemówienie nowego prezesa wy warło na zebranych wielkie wrażenie. Poruszone w nim zostały wszystkie bolączki i niedomagania organizacyjne.

Przemówienie to zostało zamknięte zapowiedzią zmian na lepsze i apelem do solidarnej współpracy.

Vice-prezesem śląskiego OZPN. zostali panowie Chmiel i Bienioszek. Sekretarzem p. Antoszewski, skarbnikiem Konieczny. Kapitanem związkowym wybrano p. Budniocha.

Hokej

Wczorajszej niedzieli miały się odbyć w Katowicach międzymiastowe zawody Śląsk — Poznań, z powodu nieprzybycia jednak drużyny poznańskiego AZS zawody nie odbyły się i przyznano walkoverem 3 punkty Śląskowi.

W zawodach zaś o mistrzostwo Śląska rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy Śląskiem Tow. Łyżwiarskiem i Cieszyńskiem Tow Łyżwiarskiem z wynikiem 1:0. Mistrzem Śląska zostało wobec tego Śląskie Tow. Łyżwiarskie.

Porażka Niemców w Warszawie
„Heros" berliński pokonany przez bokserów „Gwiazdy" i „I. K. P." 10:6

Przebieg meczu da się w paru słowach zobrazować jak następuje:

Waga I-sza Czapla (H.) — Rotholz (G.). Rotholz zwycięża dzięki ciągłemu atakowi i wielkiej bojowości. Technicznie Czapla góruje.

Waga II-ga Neuman (H.) — Leszczyński (I. K. P.). Żywiołowy łodzianin po wybadaniu przeciwnika w I-szej rundzie rusza w następnych do generalnego szturmu i rozstrzyga walkę na swą korzyść.

Waga III-cia Jonschke (H.) — Goldstein (G.). Mocny jak tur pięściarz Gwiazdy swemi ciosami rozbija systematycznie garde dobrego technicznie Niemca i zwycięża wysoko.

Waga IV-ta Sachs (H.) — Rosenberg (G.). Najsłabsza walka dnia. Remis.

Waga V-ta Lütke (H.) — Bartosiak (C. W. S.). Lütke, najlepszy bokser Herosa, góruje nad Polakiem pod każdym względem i w trzeciej rundzie opanowuje całkowicie sytuacje. Zwycięża Niemiec.

Waga VI-ta Hoffman (H.) — Stahl II (I. K. P.). Dramatyczna walka, w której parokrotnie to jeden zawodnik to drugi znajduje się o krok od nokautu. W rezultacie remis.

Waga VII-ma. Glogowsky (H.) — Kempa (I. K. P.). Zdecydowane zwycięstwo Kempy nad silnym, ale bardzo prymitywnym Niemcem.

Razem mają lat 160
Para narzeczonych ze schroniska dla starców

Zaciszne schronisko dla starców w Lichtenbergu ma nielada sensację: dwu najstarszych pensjonarjuszy zakładu wstępuje w tych dniach w związki małżeńskie!

Panną młodą jest 82-letnia staruszka, oblubieniec liczy sobie lat 74.

Jest to para nierozłączna, wiecznie uśmiechnięta. Gdy siedzą zadumani nad pasjansem lub wiodą żartobliwe spory przy „tysiączce" zda się, że to małżonkowie, oczekujący złotego wesela, a nie narzeczeni.

Naznaczają sobie randki przy radjoaparacie: splatając ręce w uścisku, kołyszą się w takt straussowskiego walca i układają plany na przyszłość. Zakład przygotował dwa łączne pokoje, a współmieszkańcy wiodą długie dysputy nad uświetnieniem wesela.

Szkoła szczęścia małżeńskiego w Niemczech

Niemki słyną jako wzorowe żony i gospodynie, aczkolwiek dość często zasługują na zarzut braku szerszych zainteresowań.

„Küche, Kirche und Kinder" (Kuchnia kościół, dzieci) — było do niedawna receptą życiową wstępującej w progi życia małżeńskiego Niemeczki.

Dziś są to „tempi passati": „młode pokolenie zepsuło się" — twierdzą mamy i ciocie i witają radośnie nowozałożoną „Szkołę przygotowania małżeńskiego" w Eisenach

Inicjatorką jej i kierowniczką jest p. Lajenne, twórczyni ruchu kobiecego „Heimglück", dążącego do odrodzenia ogniska domowego.

Przyjmowane są tylko narzeczone. Szkoła poucza o wszelkich czynnikach szczęścia małżeńskiego: porządku w gospodarstwie, smacznej kuchni, sposobach przypodobania się mężowi. Podczas wykładów demonstrowane są żywe męskie modele, które przyszłe żoneczki np. wyprawiają do biura, zbierając szczoteczką pył z klapy marynarki, władając do kieszeni estetycznie zapakowane śniadanko — wszystko przy akompanjamencie szczebiotu i powabnego uśmiechu.

Szkoła uczy również, jak się zachowywać w razie złego humoru pana i władcy, jak go pocieszać i zabawiać.

Dzielni żołnierze 73 p.p. ugasili niebezpieczny pożar

Wczoraj około godziny 4-ej po południu zaalarmowano katowicką straż pożarną do koszar 73 p. p. przy ul. Gliwickiej w Katowicach, gdzie w piwnicy powstał pożar desek. Dzięki natychmiastowej akcji, w której wzięli udział również żołnierze uniknię to eksplozji, jaka mogła powstać w razie gdyby płomienie przerzuciły się na zamagazynowane tam balony z benzyną.

Jak stwierdzono ogień powstał od iskier, wydobywających się z otwartych drzwiczek przewodu kominowego.

Włamanie w biały dzień do mieszkania kamienicznika

Włamywacze katowiccy posuwają się w swej bezczelności do tego stopnia, że nawet pora dzienna nie jest już przeszkodą w ich pracy.

Wczorajszej niedzieli weszli nieznani narazie złoczyńcy do parterowego mieszkania Oskara Schäfera, właściciela realności przy ul. Kochanowskiego 7 w Katowicach.

Korzystając z chwilowej nieobecności Schäfera, który wybrał się ze swoją siostrą na przechadzkę do parku Kościuszki, rabusie przepiłowali kłódkę, podważyli zamek u drzwi i po splondrowaniu trzypokojowego mieszkania zabrali z drewnianej kasetki 800 złotych w banknotach oraz z komody dwa damskie złote zegarki i dwa pierścienie złote wysadzane kamieniami.

Szkoda, jaką wyrządzili p. Schäferowi pwi 5 cmfw cmfwy cmfwy.

Handlowa żyłka pani Buchbinderowej

P. Gitla Buchbinderowa, handlarka obuwiem z Król. Huty (Konopnickiej 7), trudni się handlem targowym. To znaczy, że nie ma stałego miejsca sprzedaży, lecz kramik swój przenosi z miejsca na miejsce, zależnie od dnia targowego.

Ostatnio, a było to onegdaj, p. Gitla rozbiła swój namiot na targowisku w Świętochłowicach. Wiadomo, że inte resy idą „parszywie". W każdym ra zie lepiej o tem nie mówić. Wogóle, jeśli mowa o interesach, to szkoda każdego słowa.

To też musimy się zgodzić, że p. Gitla chciała zarobić na lewo.

Co znaczy na lewo?

Kupującej parę trzewików p. Klarze Tauberowej ze Zgody (Kol. Hugona 1) wydała z 20-złotowego banknotu zamało 5 złotych.

Zrobiło się gwarno na targowisku. O te pięć złotych.

Kto miał racje — niewiadomo. Policja musiała wtrącić swoje „urzędowe trzy grosze". Sprawa oprze się o sąd.

Za „jedne" 5 złotych tyle kramu. Znać, że czasy są ciężkie.

Kąpiel to luksus
Z żorskiego podwórka

Powiadają w śląskiej stolicy, że Żory to poprostu

dziura zapadła.

Odziedziczam. Takich sensacyj nie dostarczają nawet największe stolice europejskie.

Ktoś pomyśli, że to żart.

Nie, to najprawdziwsza prawda, że w łaźni miejskiej można się kąpać za biletami, które musi każdy dbający o czystość obywatel nabyć w specjalnie na ten cel wyznaczonych godzinach, aż w kasie miejskiej. Tak

w kasie miejskiej.

Kto więc wieczorem (tylko jeden dzień w tygodniu) ma zamiar wykąpać swe

grzeszne cielsko

w magistrackiej łaźni, musi starać się o bilet niczem na jakieś widowisko. (Bilety sprzedaje się tylko przed południem).

Komu więc należy

zawdzięczać takie porządki —

zapytuja cierpliwi niczem biblijny Hiob — mieszkańcy Żor?

Ci sami obywatele odpowiadają zgodnym chórem, że dawniej, kiedy nie było

„rostkowych" rządów,

można było kąpiel „odrobić" bez tych szykan i trudności

A może pan decernent kąpielowy Imć Ignacy Kosterka zechce na to pytanie

dać odpowiedź?

Czekamy, a jeszcze bardziej czekają na nią zainteresowani obywatele Żor.

My dodamy od siebie krótko:

Do bani z taką gospodarką!

Rozwiązane zebranie

Na ubiegłą sobotę popołudniu zostało zapowiedziane w lokalu Niedbały zebranie DSAP., na które przybyło około 50 członków.

Ponieważ przybyły na zebranie referent, były posel Kowol, w przemówieniu swojem dopuścił się przekroczenia art. 18 ustawy o zgromadzeniach, przedstawiciel dyrekcji policji zebranie to rozwiązał.

Do żadnych zajść nie doszło. Zebrani rozeszli się spokojnie.

„Chłopczyca" w niebezpieczeństwie

Prof. Otto Leoning z uniwersytetu w Kolumbji alarmuje świat kobiecy ponurą przepowiednią: powrotu do uwłosienia małpoludów w razie dalszego wygalania czupryn i wyskubywania brwi.

Profesor twierdzi z powagą naukowca, że substancja rogowa, hamowana w swym rozwoju, rzuci się na połacie skóry nieuwłosione i pokryje kędziorami ramiona, piersi, nogi...

Fryzjerzy i lekarze kosmetycy zasypywani są z tego powodu gradem pytań: „Czy to istotnie możliwe?" Może by lepiej zapuścić włosy?!!

Zdaje się jednak, że są to tylko pogróżki poplecznika tych mężów, co pragnęliby widzieć u swych niewiast poetycznie opiewane długie kosy. Moda krótkich czupryn trwa ... dziesięciolecia, dotąd tylko jeden okaz kobiety - małpoluda sygnalizowano nam z antypodów: kobiety o długich warkoczach...

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

„Łatwiej się ożenić, niż „odżenić"

Szanowny Panie Redaktorze!
Mam lat 26.

Gdy miałem 21 rok, poznałem się z uroczą, 17-letnią dziewczynką, Basią. Pokochaliśmy się wzajemnie. Basia podbiła mnie swoim czarem, a i ja podobałem się jej, tak, że nie mogliśmy obejść się jedno bez drugiego.

Podobały mi się jej zalety, była bowiem szlachetną dziewczyną o łagodnem i współczującem sercu.

Niejedną godzinę spędziliśmy we dwoje i szczęśliwie, i o tych chwilach nigdy

chyba nie zapomnę.

Byliśmy jeszcze prawie dziećmi, nie było między nami mowy o małżeństwie. W szczęściu, wzajemnej zgodzie i radosnem upojeniu mijał szybko czas, aż zostałem zabrany z poboru

do wojska.

Popłakała się Basia przy pożegnaniu, obiecaliśmy sobie pisywać do siebie wzajemnie i wyjechałem do pułku.

Z początku było wszystko dobrze, aż po roku Basia

przestała odpisywać

na moje listy.

Zapytałem o przyczynę tego swojej matki.

Matka odpisała mi, że Basia ma dużo znajomych, spędza czas wesoło i zupełnie o mnie zapomniała.

Cóż miałem robić?

Po odbyciu służby wojskowej otrzymałem zaraz posadę. W kółku swoich znajomych poznałem sporo ładnych panienek; aż przed siedmiu miesiącami poznałem Frydkę, dobrze wychowaną dziewczynę, inteligentniejszą od Basi i w dodatku posażną.

Matka moja radzi mi, żebym ożenił się z nią, że zrobię

dobrą partję

i nie będę tego ożenku żałował.

Ponieważ Frydka podobała mi się również, zaczęliśmy myśleć

o małżeństwie.

Na Boże Narodzenie przyjechałem do domu. Spotkałem tu Basię. Gdy powiedziałem jej, że wkrótce już ożenię się,

zemdlała.

I, cóż się okazało?

Basia przestała odpisywać na moje listy, gdy byłem w wojsku, ponieważ moja matka stale jej mówiła, że ja się z nią nie ożenię, żeby sobie wogóle głowy mną nie zawracała.

Uwierzyła dziewczyna, nie chciała się narzucać, a ja myślałem, że

ona mnie porzuciła.

Bo i to, co matka pisała do mnie o znajomych Basi, nie było prawdą. Pisała tak, bo chciała pokłócić mnie z Basią.

Teraz nie wiem, jak postąpić.

Rozum każe zostać przy Frydce, serce zaś ciągnie mnie do Basi.

Jestem bezradny i tylko Redaktor Gawęda może mi coś dopomóc w mem strapieniu.

Wiktor K.

Lubliniec, 26.I. — 1933 r.

Mówią przysłowia ludowe, że samą

miłością żyć nie można,

mówią jednak i o tem, że pieniądze niezawsze przynoszą szczęście.

W życiu zdarza się, że ktoś żałuje do śmierci porywu miłości, który zaprowadził go do ołtarza.

Zdarza się również, że ktoś oddałby

skarby całego świata,

byle móc wesprzeć głowę na sercu ukochanej, którą porzucił dla pieniędzy innej.

Trzeba czekać, zważyć, co jest u Pana silniejsze, wreszcie... zastanowić się zupełnie poważnie nad krokiem, który chce Pan uczynić.

W każdym razie długo nie uda się Panu trzymać

dwu srok w garści.

Może do tego, co ja piszę, zechcą dodać coś od siebie inni Czytelnicy i może rada któregoś z nich trafi Panu do serca.

W każdym razie nie spieszyć się z decyzją.

Łatwiej się bowiem ożenić, niż „odżenić".

OJ, JADZIUNIU, JADZIUNIU!

Szanowny Panie Redaktorze! Ze wszystkiego, co jest w gazecie, interesuje mnie najwięcej Poradnik.

Proszę o radę, bo wszyscy mówią mi, że

jestem lekkomyślna,

ale to chyba nic dziwnego, bo mam dopiero 19 lat.

Jestem zawsze wesoła, lubię muzykę i tańce, i o to robi mi często wymówki i matka, i siostra, co prawda starsza, a więc może dlatego poważniejsza ode mnie.

Cóż mam robić, kiedy

nie umiem usiąść spokojnie

i robić poważnej miny, a udawać powagi nie chcę, bo to przecież śmieszne.

Ponieważ jestem wesoła, mam duże towarzystwo, chłopcy mnie lubią i, jak to mówią, mam do nich szczęście.

Gdy znudzi mi się jeden, już jest drugi, a potem pogodzimy się i znów jest zgoda.

Miałam znajomego, który

oddałby dla mnie duszę,

ale go już nie lubię. Jest on gospodarzem i zbrzydł mi od czasu, gdy chodzi do mnie bardzo elegancki i przystojny rzemieślnik.

A ja chcę mieć męża urzędnika, albo przynajmniej rzemieślnika.

Proszę o radę,

czy wrócić do pierwszego,

jak tego chcą rodzice, czy tak dalej lekceważyć wszystko i drwić z wszystkich.

Może Pan Redaktor, a może ktoś z Czytelników wskaże mi,

jak mam postąpić,

za co zgóry dziękuję.

Wesoła Jadwinia.

Oj, Jadwiniu, Jadwiniu.

Że jesteś wesoła, a nawet trochę rozstrzepana, nie widzę w tem nic złego.

Bo śmiech to zdrowie, a

młodość — to radość i życie.

Ale trzeba pamiętać i o tem, że

latka idą,

że nie można wiecznie śmiać się i tańczyć, że i o przyszłości czasem należy pomyśleć.

Powagi udawać nie trzeba, ale nie zaszkodzi

ustatkować się trochę,

a nawet i posłuchać starszych, gdy dobrze radzą.

A napewno ani tatuś, ani mamusia

nie życzą źle swej córuni

i nie można brać im tego za złe, że myślą za nią o jej przyszłości, gdy widzą, że ona sama nie potrafi zdobyć się na to.

A w chłopcach bardzo

przebierać nie należy,

bo to może skończyć się nawet... staropanieństwem roześmianej Jadwini, która wtedy napewno

straciłaby chęć do drwin

ze wszystkich i wszystkiego.

—:-:—

Szopa bez kur

Czy w szopie muszą być kury? Nie zawsze. Ale że Szopa to nazwisko należące do p. Anastazji z Szarleja Nowego (dwór), przeto mogła mieć nawet większą ilość tego drobiazgu.

To też w dzisiejszych głodowych czasach kury bywają smacznym kąskiem i dlatego jakiś amator drobiu włamał się do chlewika p. Anastazji Szopiny i to włamał się całkiem ordynarnie (snać musiał być bardzo głodny). i... oporządził ten chlewik z 3 kur i kokota, zwanego również kogutem. P. Szopina jest „stratna" na 15 złotych.

RADIO

KATOWICE, 30 stycznia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat Państwowego Instytutu Eksportowego. 15.15: Komunikat gospodarczy oraz urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Katowicach. 15.35: Muzyka lekka (płyty). 16.10: Skrzynka pocztowa. 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40: „Bilans handlowy i bilans płatniczy". 17.00: Utwory na 2 fortepiany wykonają Zofia Dawidson i Eliza Rosenblumówna oraz pieśni w wykonaniu Marji Lestuzzi (m-sopr.). 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: „Wynalazczość polska w dorobku cywilizacyjnym świata". 19.10: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty Strażactwa Śląskiego. 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15: Opera „Gioconda" Ponchielli'ego — z płyt. W przerwie po II akcie wiadomości sportowe. 22.55 Komunikat metorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Ostatnia faza konkursu

Wyznaczamy termin losowania

Wkrótce rozpoczniemy druk wygranych nagród

Komisja Konkursowa kończy prace.

Losowanie nagród, które mają przypaść w udziale Uczestnikom Konkursu będzie trwało od dnia 1 do 7 lutego włącznie.

W miarę uzyskiwania wyników losowania, od komisji będziemy je podawali do wiadomości Uczestników.

Pierwsza lista wygranych nagród ukaże się w Nowym Czasie w dniu 3 lutego.

O miejscu i terminie wydawania wygranych nagród zawiadomimy Czytelników we właściwym czasie.

A więc... cierpliwości.

Pojutrze pierwszy dzień losowania.

KRONIKA

Poniedziałek, 30 stycznia 1933 r.

Dziś: Martyna
Jutro: Piotra
Wschód słońca o godz. 7.21
Zachód słońca o godz. 4.18

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek 31.I. o godz. 20 (przed. popularne) „Panna Flüte".

Środa 1.II o godz. 20-ej „Lekkomyślna siostra" (premjera).

Czwartek 2.II o godz. 16 „Kupiec Wenecki". O godz 20-ej: „Pod zarządem przymusowym".

Sobota 4.II g. 15.30: „Kupiec Wenecki" (dla szkół); o g. 20: „Lekkomyślna siostra".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Rybnik. Poniedziałek 30.1 o g. 19.30 „Panna Flüte".

Pszczyna. Piątek 3.2 o godz. 19.30 „Potasz i Perlmutter".

PANNA FLÜTE W RYBNIKU

Dziś w poniedziałek 30 bm. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Rybnika gdzie w sali hotelu Świerklaniec odegrana zostanie przebojowa farsa „Panna Flüte".

PRZEDSTAWIENIE POPULARNE

Jutro, we wtorek 31 bm. o godz. 20 przedstawienie po cenach najniższych. Odegrana zostanie „Panna Flüte" w premjerowej obsadzie.

„LEKKOMYŚLNA SIOSTRA"

W środę 1 lutego wchodzi na afisz wyborna komedja Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra", która należy do najlepszych utworów twórczości dramatycznej obecnej doby. Reżyser Bryliński wydobywa wszystkie walory tej roześmianej komedji.

NAJBLIŻSZE PREMJERY

W przygotowaniu pod kierownictwem reż. Kochanowicza przebojowa sztuka Wattersa i Hopkinsa „Artyści" oraz „Triumf medycyny" (Dr. Knock) Romains'a pod kierownictwem reżyserskim H. Brylińskiego.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."